Cena 15 groszy | Czwartek 9 Października 1924 r. | Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Pan minister Skrzyński informuje nasze pismo o swojej działalności w Genewie

Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało wielkiego dzieła

WARSZAWA 8. X.

— Cywilizacja Europy z jej ostatniemi wynalazkami na polu techniki wojennej, cywilizacja Europy, powtarzam, w przyszłej wojnie, w czasie której wszelką broń palną zastąpią gazy trujące, siejące śmierć nietylko w szeregach armji, lecz pochłaniające ofiary wśród spokojnej ludności, może doprowadzić do

barbarzyństwa,

jakiego nigdy świat nie widział.

Takim paradoksem, bo zestawienie cywilizacji z barbarzyństwem jest przecież paradoksem — odpowiedział minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński naszemu współpracownikowi na pytanie o wrażeniach genewskich.

— Uczyniliśmy na forum Ligi Narodów — mówił dalej p. minister — pierwszy krok, aby do takiego barbarzyństwa nie dopuścić.

Wypowiedzieliśmy wojnę wojnie!

Sprawy tej nie załatwiono ostatecznie. Trzeba jednak wierzyć, że ten, wszystkim państwom drogi cel, zostanie osiągnięty.

Wszyscy złożyliśmy ofiary na ołtarzu wojny. Trzeba sobie jednakże uprzytomnić, że w służbie pokoju należy wytężyć siły, gdyż i ona, podobnie jak i wojna, wymaga ofiar.

Z tego zdawano sobie dokładnie sprawę w Genewie, gdzie postanowiono zreformować prawo międzynarodowe. Tego chciało 55 cywilizowanych państw, które doszły do przekonania, że

wojna jest zbrodnią.

Prawo walki przysługuje jedynie napadniętemu, zresztą jak i w życiu prywatnem, gdzie kodeks przewiduje legalnie obronę z bronią w ręku.

W przyszłości nie będzie już wątpliwości, kto ponosi winę za wywołanie wojny, gdyż zbrojne wystąpienie, bez uprzedniego poddania się arbitrażowi, będzie słusznie uważane za zbrodnię. Wówczas też względem tych niepoprawnych zbrodniarzy stosowane będą

sankcje karne.

Organizowanie sprawiedliwości ogólnoludzkiej, umacnianie prawa — oto rezultat kilkutygodniowych narad w Genewie, gdzie jednym z większych sukcesów było osiągnięcie porozumienia między Francją — reprezentującą interesy kontynentu europejskiego a Anglją — przedstawicielką polityki kolonjalnej. Jest to wiekopomne dzieło, o charakterze ogólnoludzkim. Nie zostały również odrzucone traktaty uzupełniające, zawarte pomiędzy poszczególnemi państwami, chociaż początkowo była o tem mowa. Przeciwnie! Zrozumiano, że nie mogą one służyć dla celów agresji, lecz

jedynie dla obrony

przeciwko jakiejkolwiek zbrodniczej napaści.

Sprawiedliwość wymaga poparcia siły. Sankcje muszą być poparte przez jakąś władzę wykonawczą, która w tym wypadku będą traktaty uzupełniające, służące ogólno-ludzkiej sprawie — sprawie pokoju.

Zrozumiano to nareszcie! Dlatego też górowała w dyskusji idea kompromisu.

— Dziś — mówi dalej p. minister Skrzyński po krótkiej pauzie — świat jest zbyt mały, aby można było prowadzić indywidualną politykę, a więc i wojnę, z której wszyscy wychodzą pobici: jedni fizycznie, drudzy moralnie i ekonomicznie.

— Jeżeli świat nie wyciągnie konsekwencyj z wielkiej wojny europejskiej — twierdzi z przekonaniem fanatyk pokoju, p. Skrzyński — wówczas czeka go niechybna zguba.

Z kolei przechodzimy w naszej rozmowie na inne tematy.

— Jakie stosunki łączyły p. ministra z p. Beneszem? — pytamy dalej.

— Z Czechami mamy kontakt nawiązany już oddawna; tylko, że jest on jedynie papierowy. Z żadnym innym państwem nie podpisaliśmy tylu umów, konwencyj i t. d., a wszystko to

nie zostało ratyfikowane.

Zarówno p. Benesz, jak i ja, przyszliśmy do przekonania, że należy te sprawy raz wreszcie uregulować. Czeka na to przedewszystkiem umowa handlowa i tranzytowa.

— Jak i kiedy rozpoczną się pertraktacje?

— W najbliższej przyszłości i to za pośrednictwem placówek dyplomatycznych. Gdy tego będą wymagały warunki, wówczas zbiorą się rzeczoznawcy obu stron.

— Jak się p. minister zapatruje na przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów?

— W sprawie tej mamy identyczne stanowisko z Francją. Niemcy powinny wejść do Ligi, jednakże na równych prawach z innymi członkami:

bez żadnych przywilejów

i warunków przez siebie stawianych. Będzie to gwarancją, że spełnią warunki paktu Ligi Narodów, poddając się nie tylko martwej jego literze, lecz i duchowi.

Wówczas też odrodzone Niemcy będą zdolne do pokojowego współżycia zarówno z Polską jak i Francją — dwoma państwami, które dziś są pionierami pokoju.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie:

— Czem sobie należy tłomaczyć, że p. minister nie domagał się rozciągnięcia traktatu o mniejszościach narodowych na inne państwa, co spotkało się z ostrą krytyką pewnego odłamu prasy?

— Nie mogłem tego uczynić, gdyż podobny wniosek

nie zyskałby jednomyślności.

Chodziło tu zresztą jedynie o państwa nowopowstałe.

W. L.

Ciągle mamy coś do powiedzenia panu ministrowi kolei

Oto naprzykład sprawa braku wagonów

Ruch transportowy na naszych kolejach ciągle szwankuje; władze tłómaczą to brakiem potrzebnej ilości wagonów towarowych.

Czemże więc wytłómaczyć można fakt, że na samym tylko Górnym Śląsku znajduje się obecnie aż 759 wagonów zepsutych, darmnie oczekujących naprawy. A w dwóch dyrekcjach małopolskich: krakowskiej i lwowskiej liczba takich wagonów - inwalidów dochodzi podobno do 1000-ca!

Co robią warsztaty kolejowe? Czem zatrudniono wielką, niedawno uruchomioną fabrykę naprawy wagonów kolejowych w Królewskiej Hucie?

Kto z tych kłamstw zbiera żniwo

List komitetu sztandarowego 19 p. uł. w sprawie pobytu Marszałka Piłsudskiego w Ostrogu

W związku z pobytem Marszałka Piłsudskiego w Ostrogu, otrzymaliśmy dziś drugi list, tym razem od **Komitetu poświęcenia sztandaru 19 p.p.**, na którego uroczystość Marszałek Piłsudski przybył do Ostroga.

Komitet Sztandarowy z swej strony zbija raz jeszcze nonsensowe plotki rozpuszczane w związku z pobytem Marszałka i kładzie ostatecznie kres całej tej sprawie równie bezmyślnej jak i oburzającej.

Ostróg Wołyński, 2. 10. 24.

Szanowny P. Redaktorze!

W imię prawdy prosimy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Pisma polskie podały za organami prasy żydowskiej wiadomość, jakoby Pan Marszałek Piłsudski podczas bytności swej w Ostrogu, zwiedzając synagogę, ucałował rękę rabina.

Naturalnie jest to wiadomość zmyślona.

Prawdą jest natomiast, że P. Marszałek Piłsudski, będąc w Ostrogu na uroczystości poświęcenia i wręczenia w imieniu P. Prezydenta Rzpltej — sztandaru 19-mu pułkowi Ułanów Wołyńskich, zwiedził Muzeum i Zamek książąt Ostrogskich, oraz świątynie wszystkich wyznań, gdzie był uroczyście witany.

Nie wchodzimy w pobudki podania niezgodnego z prawdą faktu ucałowania ręki rabina przez P. Marszałka Piłsudskiego, ale poczuwamy się do obowiązku sprostowania kłamliwej wiadomości, jako współgospodarze i naoczni świadkowie przyjęcia P. Marszałka Piłsudskiego w Ostrogu i nadmieniamy, że odpowiednie sprostowania zostały podane do pism żydowskich przez Zarząd Synagogi w Ostrogu.

Komitet sztandarowy:

Z. Bobiński, St. Panek, Jan Świeszewicz, St. Gruszczyński, Ks. Kan. Kuczkiewicz, St. Wojciechowski, S. Osińkowski.

Jaką zapomogę na zimę dostaną kolejarze i pocztowcy

Zarząd Główny pracowników pocztowych, oraz Z. Z. K., P. Z. K. i Z. Z. P. (związki kolejarzy) zwróciły się do odnośnych swoich ministrów z żądaniem wypłacenia jednomiesięcznej zapomogi bezzwrotnej na zakupy zimowe.

Sprawą tą w najbliższym czasie zajmie się Rada ministrów. O zapomodze bezzwrotnej jednak — jak się dowiadujemy — niema mowy.

Przyszła kolej i na wzmocnienie obrotu pieniężnego

Najdotkliwsza bolączka naszego życia gospodarczego — sprawa zagadnień kredytowych i konieczność wzmocnienia obrotu pieniężnego — była dziś przedmiotem narad w ministerjum skarbu. P. premjer Grabski powołał do życia specjalne komisje dla opracowania szeregu rozporządzeń na podstawie posiadanych przez rząd pełnomocnictw.

Rozporządzenia te będą tyczyły się w pierwszym rzędzie kontroli bankowych operacyj kredytowych, organizacji kas oszczędnościowych, domów składowych i t. d.

Wreszcie będziemy mieć obrót czekowy

Oczekiwane od dawna przez sfery przemysłowo - handlowe rozporządzenie o obrocie czekowym zostanie wydane już w dniu najbliższym.

Panowie rzemieślnicy

Kraków daje wam przykład jak walczyć ze zdzierstwem i drożyzną

Donoszą z Krakowa, że tamtejszy Centralny związek rzemieślników polskich zwrócił się do województwa z pismem, w którem zwraca uwagę na zbytnie wyśrubowanie cen przez kilka firm krakowskich w Krakowie. Zarazem pismo to proponuje zwołanie konferencji — z udziałem delegatów robotniczych, kupiectwa i prasy — celem ustalenia wysokości procentu, który należy doliczać do cen robocizny.

Fakt to wysoce znamienny, dowodzi bowiem, że sami rzemieślnicy krakowscy — a wśród nich i krawcy — postanowili wypowiedzieć bezwzględną walkę zdzierstwu.

Czy na krok podobny nie zdobędą się nasi rzemieślnicy. Nie wątpimy, że oni mają poczucie tego, gdzie kończy się uczciwy zarobek a zaczyna lichwa i z całą stanowczością zwalczać zaczną dyskredytujących ich paskarzy.

Nie puścić bezkarnie nadużyć fabrykantów tytoniowych

Z nieużytych banderoli da się związać powróz dla zdetronizowanych baronów

ŻĄDAMY WYJAŚNIENIA I ENERGICZNEJ AKCJI RZĄDU

O niesłychanych stratach skarbu w okresie działalności prywatnych fabryk tytuniu świadczy najdobitniej następujące zestawienie cyfrowe:

Akcyza od tytuniu w roku ubiegłym dała zaledwie

5 miljonów

złotych. Rok bieżący — dał do chwili obecnej (9 miesięcy) blisko

14 miljonów

złotych przy tej samej stopie podatku akcyzowego.

Te cyfry są strasznym

aktem oskarżenia

dla fabrykantów tytuniowych!

Przez długie lata systematycznie, a bezkarnie przemysłowcy - tytuniowi ograbiali skarb na olbrzymie sumy, a niedołęstwo urzędników skarbowych na grabież tę pozwalało!

Może czas jeszcze zrewidować księgi tytuniowych możnowładców? Może czas jeszcze odebrać co nakradli?

Oskarżające cyfry nie mogą ujść uwadze społeczeństwa — żądamy wytłómaczenia!

Klęska pod Szanghaj-Kwanem

Wojska mandżurskie wstrzymane w pochodzie

LONDYN, 8. 10. — Wojska rządowe zatrzymały pochód wojsk mandżurskich pod Szanghaj-Kwanem. Do portu tego przybył okręt wojenny z prowincji Czi-li, oraz angielska łódź podwodna.

Król angielski po stronie Mac Donalda

Porażka rządu spowoduje zgon parlamentu

WIEDEŃ, 8. 10. — „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że wczoraj Mac Donald wysłał do króla 2-ch mężów zaufania, aby mu złożyli sprawozdanie z sytuacji i przedstawili konieczność rozwiązania parlamentu.

Mac Donald otrzymał w drodze telegraficznej zapewnienie od króla, że jeżeli w izbie gmin rząd poniesie porażkę, to otrzyma upoważnienie do rozwiązania parlamentu. (PAT).

Prusacy zmieniają swoją konstytucję

BERLIN, 7. 10. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego przyjęto większością 2/3 głosów projekt ustawy o zmianie konstytucji pruskiej. (PAT).

Nawet książętom--panom nie wolno szwindlować

Pokazują im drzwi bez pardonu

PARYŻ, 8. 10. — „Matin" donosi, że wydano zarządzenie, co do wysiedlenia księcia hiszpańskiego don Luisa i jego współziomka Vasconcellosa, zamieszanych ostatnio w pewnej nieczystej sprawie w Paryżu.

GIEŁDA

Nasz komunikat finansowy z dnia 8 października 1924 r.

WARSZAWA, 8. X.

Dolar jak zwykle na poziomie 5.18 i pół. Z walut europejskich słabszy Paryż, Belgja, Medjolan. Utrzymana Szwajcarja, bardzo mocny Amsterdam.

Na rynku akcyjnym kursy nie wykazują większych zmian, obroty nadal nieduże.

Z papierów państwowych pożyczka dolarowa i kolejowa wykazuje kursy dobre, za bony żądają 0,91 — chcą płacić 0.89.

Złoto bez większego zainteresowania.

Kurs circa 2.73.

Cyfry w nawiasach oznaczają ostatnie notowania wczorajsze.

Dolary 5.18 i pół

Papiery lokacyjne.

Miljonówka 0.68
8 proc. Poż. Złota 0.57
6 proc. Bony Złote 0.90

Akcje.

B. Dyskontowy 5.80, 5.85
B. Handlowy (7.00), 7.00
B. Tow. Spółdz. 15.25
B. Zachodni (2.00), 2.00, 2.20
B. Zw. Ziem. (0.30), 0.30
Zgierz (2.85), 2.80
Chodorów (5.70), 5.55, 5.50
Czersk 0.70.
Częstocice (2.60), 2.65.
Gosławice (2.30), 2.30.
Michałów (0.63), 0.65.
Warsz. Tow. Cukru (5.80), 4.70, 4.75.
Firley (0.42), 0.40.
Łazy 0.15.
Węgiel (4.02), 4.00, 3.85, 3.90.
Polska Nafta (0.50), 0.40.
Nobel (1.60), 1.70.
Fitzner (5.75), 5.30, 5.25.
Lilpop (0.78), 0.77, 0.78.
Modrzejów (5.80), 5.70, 5.80 3, 5).
Ostrowieckie (8.15), 8.10, 8.00, 8.10.
Parowozy (0.38), 0.38, 0.37.
Pocisk (2.25), 2.30.
Rohn (0.35), 0.45.
Rudzki (1.68), 1.65, 1.57.
Starachowice (3.13), 3.05, 3.12.
Ursus (2.30), 2.30, 2.50.
Zieleniewski (9,80)
Zawiercie (35.50), 35.25, 35.50,
Żyrardów (2. em. 19.65), 19.50, 19.25, 19.60. 19.60
Borkowski (1.34)
Syndykat (2.20)
Haberbusch (5.40), 5.40
Spirytus 2.65
Żegluga (0.21)
Majewski (13.00)
Tehate (3.01)

B. U. Warszawa

Marszałek Rataj remontuje gmach sejmowy

Zaś pan Witos remontuje rusztowanie, po którem ma sięgnąć po władzę

WARSZAWA 8. X.

(b). Bezpowrotnie minęły już dni ciszy w gmachu sejmowym. .

Tydzień ubiegły przeszedł nad przygotowaniami politycznemi (obrady stronnictw), obecnie zaś remont, czyszczenie, poprawianie instalacji elektrycznej — przygotowania, że wkrótce już rozpoczyna się jesienna sesja parlamentarna.

Stuk młotków, okrzyki robotników, komunikujących się między sobą w długich korytarzach — wniosły nowe życie do Sejmu.

Wystraszeni posłowie mniej licznie odwiedzają lokale klubowe.

Z ważniejszych zmian zanotować należy przeniesienie gabinetu p. marszałka Rataja do dawnej czytelni, która znów zajmie lokal byłej pocz[illegible]. Ta znów znajdzie przytułek w dotychczasowem pomieszczeniu gabinetu marszałkowskiego. — Wreszcie klub sprawozdawców parlamentarnych, który dotychczas dusił się w jednej sali, otrzymuje jeszcze jeden pokój, przeznaczony na siedzibę korespondentów pism zagranicznych.

Tak się przedstawiają zmiany techniczne. Polityczne natomiast idą znacznie dalej.

Wciąż mówi się o nowych kombinacjach przegrupowaniach, zastosowaniach i t. d.

Lewica od dłuższego czasu odgraża się, że się wreszcie skonsoliduje. Zapytywani przez nas przywódcy stronnictw lewicowych, a mających połączyć się w przyszły polski „cartel des gauches" oświadczyli nam, że obecnie [illegible] platformy dla skonsolidowanych stronnictw.

Jaka będzie ta platforma, — [illegible] przewidzieć, gdyż kluby lewicy dzieli częstokroć duża różnica programów.

O wiele więcej ruchliwości w ostatnich czasach wykazuje prawica. Dużo się mówi obecnie o próbach sklejenia dawnej większości, na której czele stanęłaby miedzy p. Witos lub p. Korfanty. Dużą całej tej kombinacji jest eks-premjer, który widocznie zapomniał o „dobrodziejstwach" jakie za jego rządów na kraj spłynęły. On też zwołał na ubiegłą niedzielę prywatny zjazd do Poznania, gdzie wraz z pos. Dubielem reprezentował „Piasta" w tych nieobowiązujących „pourparlers". Co tam postanowiono, dowiemy się dopiero za kilka dni, gdy pa nowie ci powrócą do Warszawy, aby na stołecznym terenie przygotować grunt dla witosowych rządów.

Jednocześnie z remontem gmachu sejmowego, p. Witos przygotowuje gruntowny remont ideowy dawnej większości.

Skutek można przewidzieć z góry. Rusztowanie zawali się przy pierwszej sposobności.

Czy też wreszcie nie przygniecie budowniczego?...

Twórczość polska na eksport

WARSZAWA 8. X.

(b). Z inicjatywy korpusu konsularnego w Chicago powstaje tam teatr międzynarodowy, w którym wystawiane będą po angielsku sztuki najwybitniejszych pisarzy wszystkich krajów.

Jak się dowiadujemy, chicagowski komitet organizacyjny tego teatru zwrócił się już, za pośrednictwem miejscowego polskiego konsulatu, do naszego departamentu kultury i sztuki z prośbą o nadesłanie kilku sztuk, nadających się do wystawienia w teatrze międzynarodowym. Przy tej sposobności zaznaczono, że wybór powinien paść na sztuki o charakterze ogólnym, natomiast czysto narodowe i lokalne nie będą mogły wejść do repertuaru.

Departament sztuki uczynił zadość tej prośbie, jednak dopiero po skomunikowaniu się ze Związkiem autorów dramatycznych i Związkiem dyrektorów teatrów.

„Ni wojna, ni mir"

oto hasło sowietów walczących z utrwaleniem polskości na Kresach

Brak linji politycznej i dzielnych pracowników pomaga wrogom państwa niszczyć jego auteryte

Sytuacja na Kresach naszych w jaskrawy sposób zaalarmowała polską opinję społeczną. Huk strzałów rozległ się donośnem echem w stolicy i oto zagadnienie kresowe, którego nikt dotychczas, albo nie mógł albo nie zdołał rozwiązać, narzuciło się mocą faktów nieodpartych. Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że trzeba w jakiś zasadniczy sposób te sprawy uregulować i wprowadzić w życie

reformy dobrze obmyślone,

dzięki którym prędzej, czy później możnaby ustalić na Kresach normalny bieg życia.

I właśnie dzisiaj, kiedy już przeminęły pierwsze nastroje podniecenia, czas ująć

w sposób syntetyczny

zagadnienie kresowe. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy czytelników naszych zaznajomić z wielce miarodajną opinją

jednego z najpoważniejszych [illegible] administracji,

który przybył kilka dni temu z Kresów, a któremu dobrze są znane [illegible] stosunki warszawskie.

Na pierwszem pytaniem, — mówił nasz łaskawy informator — które odrazu się nasuwa, jest: dlaczego tak jest, jak jest. Trzeba na to odpowiedzieć [illegible] krótka

historja lat ubiegłych.

Podczas wojny europejskiej Kresy podlegały różnym okupacjom, które zmieniały się stosownie do zmiennych losów. Kiedy zaś nam przypadły na własność, ludność mimowoli uważała tak stan za przejściowy, i to tembardziej, że była ona inspirowana w tym duchu przez żywioły, nam wrogie, przedewszystkiem zaś

przez agitatorów sowieckich.

Łatwo ich było w tym duchu przekonać, skoro administracja nasza była tam słaba i nie wiele zdziałać mogła. Pewna zmiana w psychice ludności kresowej nastąpiła wówczas, kiedy nastała stabilizacja waluty i kiedy zaczęto ściągać podatki. Poznali oni, że

państwo polskie zaczyna się na Kresach utrwalać.

Wielkie wrażenie wywarło budowanie na Kresach mieszkań dla urzędników i domków policyjnych. Tego rodzaju nowe nastroje były nie na rękę naszym kochanym sąsiadom. Trzeba było coś takiego wykombinować, coby uniemożliwiło dalszą pracę na Kresach. Wojny wypowiedzieć nie byłą można, chodziło więc o stan taki, który rosyjskie wyrażenie przysłowiowe określa jako

„ni wojna ni mir".

I odrazu pojawiły się bandy dywersyjne, których zadaniem było również zniszczenie na Kresach elementu polskiego. Chodziło o zupełne zgnębienie materjalne.

Rozumowano słusznie, że jeśli obywatel polski, który z takim trudem zaczął się zagospodarowywać, będzie musiał ciągle obawiać się podpalenia, albo uprowadzenia [illegible] w końcu machnie na wszystko ręką, sprzeda swoją własność za byle co i

wyemigruje do centrum Rzeczypospolitej.

Wszystkie napady bandyckie były tedy skierowane przeciwko polskim obywatelom, osadnikom i urzędom.

— Dlaczegóż odrazu nie zdołano się temu przeciwstawić?

— Niestety nie posiadaliśmy żadnej zdecydowanej linji politycznej na Kresach, potem w tym czasie hasłem ogólnem była oszczędność, a przecież racjonalne stosunki na Kresach wymagały i wymagają

znacznych wkładów pieniężnych.

Trzeba było wywołać wśród ludności kresowej przeświadczenie, że przynależność do państwa polskiego jest korzystna. Trzeba było dać im szkoły, przeprowadzić reformę rolną, urządzić racjonalne gospodarstwa i podnieść ogólną kulturę. Administracja nasza li cho płatna i wszelkiej pozbawiona opieki nie mogła się należycie rozwinąć. Na Kresy szedł element słabszy, a przecież trzeba się było nimi zająć poprostu tak, jak zajmują się [illegible] swoimi

urzędnikami kolonjalnymi Francuzi.

W takich zaś warunkach ludzie o słabszych wartościach intelektualnych, pozbawieni sil [illegible] woli i śmiałej inicjatywy, nie wnosili w życie kresowe tych cennych danych, które były tak bardzo pożądane. Tak samo [illegible] a przeciw [illegible] urzędami. [illegible]

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Konferencja w sprawie ustalenia nowych płac w przemyśle górniczym

WARSZAWA 8. X.

(k). Wczoraj w ministerjum pracy toczyły się pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta, rokowania przedstawicieli Związku górników Zjednoczenia zawodowego polskiego z reprezentantami rady zjazdu przemysłu górniczego w sprawie nowych płac w górnictwie.

Konferencja ta do żadnych konkretnych wyników nie doprowadziła. Wina to może samych robotników, których w tym wypadku poza Związkiem górników Z. Z. P. reprezentował jeszcze Związek klasowy górników, a które to związki pomiędzy sobą nie doszły do porozumienia. Ten właśnie brak solidarności zachwiał stanowiskiem robotników, wzmacniając natomiast pozycję przemysłowców, którzy żądania robotników podwyższenia płac kategorycznie odrzucili.

Walna batalja w sprawie Kas chorych

WARSZAWA 8. X.

Dziś rozpoczynają się w Krakowie obrady ogólnokrajowego zjazdu delegatów Kas chorych.

Zjazd potrwa dni dwa, a wobec wniesionego do Sejmu projektu nowelizacji, mającego wkrótce wejść pod obrady na plenum, budzi wielkie zainteresowanie.

Na zjazd wyjechała wczoraj kurjerem do Krakowa delegacja Kasy warszawskiej z p. Feliksem Turowiczem, b. dyrektorem departamentu ubezp. społecznych w min. pracy i jednym z twórców i autorów ustawy.

Niedawno, za tę działalność i za przedwojenną, okupioną latami katorgi (on to spokojnie redagował w 1905/8 latach „Robotnika" przy ul. Foksal, kiedy cała ochrana i żandarmerja była na nogach w poszukiwaniu!) udekorowany został orderem „Polonia Restituta".

Razem z p. Turowiczem wyjechali na zjazd krakowski pp. Jan Żerkowski, wiceprezes zarządu, Leon Weinberg, Adam Szczypiorski, Wiktor Perliński — członkowie zarządu, oraz naczelny lekarz dr. Franciszek Grodecki.

Sprawa aptek kasowych, będąca solą w oku właścicieli prywatnych sprzedaży lekarstw, stanowić będzie drugi centralny punkt dzisiejszego zjazdu.

Bronić tej pozycji natomiast został wydelegowany pn. Augustyn Ruszczyński, szef składnicy aptecznej w Kasie i prezes zarządu głównego „Parmacja", oraz Czesław Pelecz, jeneralny sekretarz związku farmaceutów.

Decentralizacja czynności Kasy Chorych

WARSZAWA 8. X.

Komisja reorganizacyjna warszawskiej Kasy Chorych rozpatrywała ostatnio projekt decentralizacji pewnych czynności biurowych i struktury organizacji Kasy Chorych. W myśl tego projektu, Warszawa zostałaby podzielona na szereg dzielnic, grupujących okręgi magistrackie w zależności od wielkości terenu, od „naturalnych granic" i ilości ubezpieczonych i od stopnia zaludnienia.

Dzielnice byłyby podzielone na rejony z takiem wyliczeniem, żeby w przychodniach na jednego lekarza wypadało nie więcej, jak 1000 ubezpieczonych.

Szczegółowy projekt organizacji Kasy Chorych opracuje dyrekcja, biorąc za podstawę [illegible] wyżej zasady.

O fundusz strajkowy

WARSZAWA 8. X.

Jak już pisaliśmy, jednym z czynników niepowodzenia ostatniego strajku w piekarniach, był to wyczerpanie kasy strajkowej, co groziło głodem i ostatecznie zdecydowało o losach walki, pomimo niezwykłej solidarności, gdyż na ogólną liczbę około 1.000 strajkujących piekarzy tamistrajków związek zarejestrował tylko 56.

Powstanie zasobniejszego jednak funduszu strajkowego, nietylko u piekarzy, ale wogóle we wszystkich gałęziach pracy, stał na przeszkodzie chaos gospodarczy i spadek marki, gdyż składane pieniądze w krótkim już czasie traciły zupełnie na wartości.

I dlatego, pomimo uchwał na zjazdach i kongresach, wszystkie próby utworzenia kasy strajkowej spełzły na niczem i, na wypadek strajku, robotnicy byli bezradni.

Obecnie, po ustaleniu się wartości pieniądza, w wielu gałęziach przemysłu kwestja utworzenia zasobów strajkowych stanęła na porządku, jako aktualna.

Przedewszystkiem zajął się nią zarząd główny zw. rob. przemysłu spożywczego i wydział wykonawczy opracuje regulamin przy gromadzeniu funduszu na wypadek bezrobocia drogą opodatkowania członków, zasilania go przez komisje dochodów specjalnych itp.

Wojskowy klub sportowy na rzecz tygodnia lotniczego

WARSZAWA 8. X.

Sekcja Żeglarska W. K. W. łącznie z Ligą Obrony Powietrznej urządza na rzecz Ligi w dniu 12 października r. b. Regaty i zawody żeglarskie na Wiśle. Regaty te będą miały charakter wybitnie sportowy i wyścigi odbędą się na łodziach wyścigowych różnych klas.

Początek o godzinie 11 rano. Miejsca dla publiczności na przystani W. K. W. Zgłoszenia zawodników z innych Klubów do dnia 10 października r. b. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela prezes Sekcji Żeglarskiej W. K. W. L. Sawykowski tel. 185 - 40.

Pierwsza sztuka w teatrze Narodowym

WARSZAWA 8. X.

II.

Rozprawiano w ostatnich czasach bardzo wiele na temat przemianowania nowych Rozmaitości. W nazwie „Narodowy" dopatrują się niektórzy przemianowania magistrackiej. Ma ... kuszyński nawet woła wprost: jeżeli Narodowy, to uczyńcież gest właściwy i oddajcie go narodowi, to jest — pod opiekę Sejmu. W każdym razie Magistrat wziął na siebie odpowiedzialność bardzo wielką: sama nazwa odbudowanych Rozmaitości daje społeczeństwu szlenne zarewnienie, że teatr Narodowy służyć będzie twórczości polskiej: że, obok dzieł pisarzy współczesnych, zbudujestały repertuar z dawnych naszych dzieł i arcydzieł i że, jednem słowem, dążyć będzie do pełnego odtworzenia polskiego ducha, objawionego w dramacie i komedji. Obrzymia doniosłość tego zadania może być przełamana jedynie przy rozumnie skojarzonem współdziałaniu takich czynników: 1) niewtrącanie się Magistratu pod żadnym pozorem, do wewnętrznych spraw teatru, a przedewszystkiem do jego pracy artystycznej (p. Kühn, dyrektor tramwajów, czytywał i akceptował sztuki, które mogą być grane w Rozmaitościach!...); 2) racjonalna postawa dyrektora teatru Narodowego, który musi być wewnętrznej gospodarce teatralnej absolutnym dyktatorem i w twórczej okoliczności nie ma prawa snychać z siebie odpowiedzialności na inne „decydujące" czynniki (sprawa angażowania artystów, charakter otwarcia teatru Narodowego, organizacja personelu technicznego i t. d.); 3) świadoma planu ogólnego i celu nraca reżyserji oraz zespołu aktorskiego; 4) wreszcie — przedyskutowany najściślej i najobszerniej, ale ustalony programowo stosunek krytyki dramatycznej do środków i zadań teatru Narodowego.

Pominięcie któregokolwiek z tych czynników grozić będzie teatrowi Narodowemu wegetacją, na jaką były skazane w ostatnich latach Rozmaitości, pod egidą Magistratu i z jego bezpośrednią ingerencją prowadzone. P. Osterwa przejąć się musi do gruntu zasadą, najpełniejszej odpowiedzialności przy najpełniejszej swobodzie działania. Tylko w takich warunkach oprze się on na zdrowych podstawach stosunek dyrektora teatru Narodowego do krytyki. A stosunek ten będzie [illegible] nie wymagał [illegible] porozumienia.

Na samym już początku powstaje np. bardzo ważna kwestja: czy teatr Narodowy w wypadku, gdy nie posiada do wzorowego wystawienia tego lub innego arcydzieła [illegible] zupełnie odpowiednich [illegible] szorzędnych wykonawców, może próbować ich wystawiania, czy też ma czekać, aż się w Polsce znajdą tacy wykonawcy? Podług mnie na pytanie to jest tylko jedna odpowiedź: nie należy dopuszczać, aby bez końca leżały w bibliotece teatralnej dzieła wielkich lub najwybitniejszych naszych twórców dramatycznych. Leżą tam już i Słowacki, i Fredro, i Bliziński, i Wyspiański; my zaś [illegible] stawiając teatrowi [illegible] com maximum żądań [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] skusił stanąć na stanowisku reżysera i skontrolować, w jakiej mierze udało mu się wiązy [illegible] Powiedzmy z góry, że z małymi wyjątkami, wszyscy wykonawcy byli dość posłuszni reżyserowi: z wielkiej tragedji uczynili dostępny dla każdego, ponury, okrucieństwem zaprawiony dramat. Kwestjonowano już nawet przy romantycznym nastroju wykonania „Mazepy", polskość zasadniczych sytuacyj [illegible] w tej tragedji. Tą polskość stoję jeszcze zmieni prawdopodobną przy transpozycji na dramat. To jedno sprawa Druga — to nadmierne wydłużenie akcji przez cyzelowanie szczegółów i powstrzymanie żywiołowego tempa namiętności.

Przejdźmy do poszczególnych wykonawców. Przedewszystkiem Frenkiel, jako Wojewoda. Przyznaję szczerze, że z rozrzewnieniem szych artystów.

[illegible] ten eksperyment: wielki aktor komiczny w tragedji [illegible] opowiada, że Frenkiel marzył przez całe życie o roli Wojewody. Cóż piękniejszego dla artysty nad takie marzenie i cóż sympatyczniejszego nad taką odwagę? Frenkiel w tragedji romantycznej nie mógłby czuć się dobrze, bo stawiłyby mu na przeszkodzie środki głosowe; w dramacie realistycznym jest prawdopodobny i zrozumiały. Nie jest to magnat polski, którego bezdenna pycha posuwa do jakiejś południowej, krwawej vendetty i mściwości; ale mamy przed sobą oszalałego z cierpienia szlachcica, w którym otellizm obudził dziką potrzebę ślepego mordu. W takiej szacie psychicznej Wojewoda Frenkla jest konsekwentny, chociaż jest ogromnie pomniejszony.

P. Romanówna, jako Amelja, nie mogłaby kroku postawić samorodnie, gdyby od niej zażądano najwyższego dipazonu tragedji romantycznej. Ale w transpozycji realistycznej miała akcenty ujmujące prostoty i delikatności nikłej szlachcianki, którą losy oddały na pastwę oszalałego starca. P. Romanówna ma piękną postawę, mila powierzchowność i nieważny talent. Coś tam jeszcze dostrzegamy w dykcji niepewnego, ale praca sumienna to usterki zdoła usunąć. Ktowie zresztą, czy nie było przedwczesne zapraszanie tej

Łupem bandy złodziei padały całe wagony

Trzech hersztów osadzono w więzieniu

Koleje nasze od dłuższego już czasu stały się

łatwem a obfitem

żerowiskiem dla wszelkiego rodzaju złodziei.

Już nietylko drobne bagaże ginęły — jakaś zorganizowana banda od września ubiegłego roku

kradła towary wagonami.

Wyśledzeniem tej bandy, z polecenia zast. nacz. Urzędu Śledczego, p. Kurnatowskiego, zajęła się policja 4 rejonu, a triumf schwytania złoczyńców przypadł w udziale kier. agentury śledczej III-go komisarjatu p. Tuszyńskiemu i st. wyw. p. Waszakowi.

Śledztwo rozpoczęto z okazji zniknięcia

4 wagonów drzewa i wagonu żyta

wysłanych z Sosnowca przez kupca Kleinsberga do st. Platerów pod Gdańskiem.

Wagony odnaleziono na dworcu Warszawa-Wschodnia, a złodziei wyładowanego towaru schwytano.

Są to: Kasner Alfred Zaidmanowie Jakób i Icek. Czwarty wspólnik ukrywa się

pod trzema nazwiskami — Mayer, Majewski i Majewicz Aleksander.

Kradzież całych wagonów odbywała się w następujący sposób:

Agent bandy dowiadywał się naprzykład, że z jakiejś stacji wysłano tam, a tam 3 wagony drzewa. Wysyłał natychmiast również trzy, ale pudy też drzewa.

Na własnej fakturze pudy przerabiał (fałszował) na wagony, a równocześnie

zmieniał telegraficznie

adres pod którym wysłano towar.

W ten sposób wagony błądziły i na różnych stacjach, za fałszywemi fakturami były przyjmowane przez wysłanników bandy.

Dalsze dochodzenie trwa. Do prowadzi ono zapewne do wyłapania licznych „agentów"-wspólników dobrze zorganizowanej szajki.

Kiej ten pies strzegł pańskiego lasu, więc go opadli kupą i obili kijami

Dawno już szedł po wsi szmer niezadowolenia. Aż nastał dzień odwetu. Stało się to onegdaj. Mieszkańcy wsi Łazy, gm. Falenty, Władysław i Stanisław bracia Wojchowscy, Franciszek i Aleksander bracia Pokrzywińscy, Stanisław i Jan bracia Witkowscy oraz Paweł Gajewski, podczas kradzieży drzewa w lesie napadli na gajowego lasów sękocińskich, Michała Jaworskiego i pobili go kijami, zadając kilka ran.

Napadu dokonano przez zemstę za to, że Jaworski nie pozwalał kraść drzewa. Napadnięty Jaworski, broniąc się, użył rewolweru i zranił w nogę jednego z napastników, Aleksandra Pokrzywińskiego.

Organizatorem wyprawy po drzewo oraz napadu na gajowego okazał się Paweł Gajewski. Wszystkich aresztowano.

Opłakane skutki skróconej metryki czyli Fatalna dziewiątka panny Jadwigi

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

— Czy panna powinna być młodą? — pytamy się całkiem serjo.

— A jeżeli tak — bo tylko twierdząco brzmieć może wasza odpowiedź — jeżeli tak — pytamy dalej — to

co mają robić panny,

które... które... no, które już dość długo konserwują swoją wiośnianą świeżość i ciągle są jeszcze pannami?

— Mają się nie starzeć —

odpowiecie zapewne.

Właśnie. Jesteśmy tego samego zdania. A z nami panna Jadwiga Podbielska, z zawodu służąca, z usposobienia energiczna, przedsiębiorcza i — co najważniejsze — wielce samodzielna osoba.

Kiedy w roku ubiegłym weszły w modę t. zw.

dowody osobiste,

panna Jadwiga musiała również pomyśleć o dokumencie dla siebie. Przy tej okazji spraw dziła nie bez goryczy, iż data jej urodzenia

sięga dość dalekiej

przeszłości. W metryce stał wyraźnie rok 1897. I dlaczego? Bo go tam wpisał ksiądz proboszcz. A gdyby tak poprawić duchowną osobę? — kusiło coś „we wnętrzu".

Stoczywszy krótką walkę z sobą samą, p. Jadwiga

dała się skłonić ku korekcie.

Bardzo udatnie we wszystkich papierkach wyskrobała w dacie 1897 ostatnią cyfrę — siódemkę — zastępując ją dziewiątką. Robiło to

różnicę dwóch lat,

a więc drobnostkę, niewartą nawet wspomnienia w sprawach urzędowych, lecz wcale ważną i pokaźną w krótkim życie panieńskim.

W ekspozyturze 3-ej komisarjatu rządu nie dostrzeżono wcale Jadzinej poprawki i dowód wydano z pożądanym przez nią rocznikiem.

Ale widocznie

jakieś fatum ciążyło

nad tym dokumentem, bo urzędnik, wypełniający rubryki, — wpisał pannie Jadwidze pod tytułem: wyznanie — religję mojżeszową. Była to

sroga omyłka,

lecz klijentka nie śmiała jej protestować. A nużby przy okazji wyszła na wierzch historja z rokiem!

Dużo kłopotu miała z tym

religijnym mankamentem,

prostując go prywatnie, gdzie zachodziła potrzeba. Ostatnio jednak nie zawierzono jej słowom — i dokument powędrował do sprawdzenia. Poddawszy szczegółowemu zbadaniu załączniki wniesionego w swoim czasie podania,

odkryto sekret zamiany

siódemki na dziewiątkę. Pannę Jadwigę aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu.

SPORT

Po niedzielnem zwycięstwie Polonji

WARSZAWA 8. X.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że prawdziwemu znawcy sportu piłkarskiego gra omawiana podobać się nie mogła. Niezwykła twardość obu drużyn

ruchliwość i ambicja

są bowiem warunkami koniecznemi, ale bynajmniej nie wystarczającemi dla zademonstrowania gry naprawdę pierwszorzędnej. Do tego potrzeba jeszcze

myśli, zespołowości

i tego, co określa w sporcie krótkie słowo „styl". Walory ostatnio wymienione posiadały obie drużyny w stopniach minimalnych. Nie trzeba ukrywać, że pracę ich utrudniało nieprawdopodobnie

fatalne boisko,

bądź grząskie, bądź pokryte pełną nierówności darniną. Mimo tych okoliczności łagodzących, przyznać należy, że bezmyślnie mocne dośrodkowania obu skrzydłowych Polonji — Bulanowa I i Kriegera, oraz system forsowania gry nie tyle umiejętnością, ile siłą i foulami stosowany przez Warszawiankę o stylu nic powiedzieć nie może.

Natomiast „system" niezwykle ordynarnej gry całej Warszawianki i 2—3 graczy Polonji, winien być potępiony bezwzględnie. Wynikiem jego są trzy złamania nóg, jakie zdarzyły się właśnie na meczu z Warszawianką, oraz mniej lub więcej ciężkie kontuzje, z jakiemi wychodzą po każdym meczu z tą drużyną gracze nawet tak okazali fizycznie jak piłkarze Polonii.

Omawiając grę poszczególnych jednostek, na plan pierwszy wysunąć należy

Bulanowa II i Lotha II.

Pierwszy był duszą defenzywy, drugi — ofenzywy mistrzowskiej drużyny stolicy. Szybkość biegu, błyskawiczność startu, odwaga i piękne uderzenie — oto cechy wyróżniające obu tych graczy od reszty towarzyszów. Gross, Czajkowski, Loth IV, Loth I, Smid i Polonji stali na przeciętnie dobrym poziomie. Pierwszy sparował pięknie ostry strzał Zwierza, Czajkowski pracował jak zawsze, bardzo ofiarnie, ale wyjątkowo mniej chaotycznie, niż nazwyczaj. W linji pomocy najlepszy był Smid, pewny technicznie i grający z dużą inteligencją. Niestety, ból w pachwinie nie pozwolił mu biegać.

Najsłabiej ogólnie wypadła linja napadu. Grabowski nie miał szczęścia w strzałach; zresztą błotnisty teren nie odpowiada temu ciężkiemu graczowi. Poniżej normy grali Tupalski, najsłabszy w drużynie oraz Bulanow I i Krieger.

W drużynie zwyciężonych nie było punktu specjalnie słabego. Najbardziej blado wypadli obaj skrzydłowi napadu Redlich i Zwierz I, lewy łącznik Luxemburg II i środek pomocy Luxemburg I. Dobry był Pucman w pomocy, obaj obrońcy Loth III i Suchorzewski, oraz Domański w bramce.

Sędzia p. Mandl używał gwizdka rzadziej, niż trzeba było, co wykorzystali „rzeźnicy", kalecząc kilku graczy.

MODA A KIESZEŃ

Cierpliwość i praca

Pytacie mnie czy będą noszone rękawy? Odpowiadam: cierpliwości. Pytacie czy suknie się rozszerzą? — odpowiadam: cierpliwości.

— Jakie kolory będą modne? — cierpliwości.

— Czem suknie ozdobić?

— Cierpliwością.

Czuję, że dostajecie naprawdę furji — zupełnie zresztą słusznej z powodu takich odpowiedzi. Ale przypomnijcie sobie jak to narzeczona w wieczór dziewiczy rozplątuje zwikłane nici jedwabiu.

Jeśli rozplącze — będzie szczęśliwą —. straci cierpliwość — biada temu małżeństwu!

Takoż i z modą. Jeśli poczekacie cierpliwie, będziecie eleganckiemi damami, jeśli nie — będziecie musiały nosić suknie nieodne. Naogół nosi się suknie krótkie, bardzo krótkie, sylwety nie utyły od zeszłego roku — przeciwnie pała wąskie niemożliwie, suknie prawie bez zmian — trudno, uczciwość zawodowa nie pozwala mi rozsiewać niepokojących i fałszywych wieści zanim moda werdykt swój ogłosi.

Co tu robić? Idę na seans spirytystyczny.

Jutro napiszę, co mówią duchy.

Antuka.

Kapelusz słomkowy przyczyną napadu i pobicia

W Ameryce nie wolno go nosić po 15 września

„Kraj wolności" — Stany Zjednoczone — rozczarował p. Piotra Kasibę, który niedawno przybył do Nowego Yorku ze starej Europy.

W drugiej połowie września szedł sobie p. Kasiba ulicą jednego z przedmieść metropolji amerykańskiej, ubrany odświętnie

z kapeluszem słomkowym

na głowie — gdy nagle obskoczyło go kilku wyrostków i przy pomocy kijów i kamieni zniszczyli mu kapelusz, dopiero co kupiony.

Oburzony do głębi p. Kasiba rzucił się na chłopców i jednego z nich

dotkliwie poturbował.

Sprawa oparła się o sędziego. Chłopcy tłomaczyli się, że napad ich spowodowany został niestosowaniem się p. Kasiby do zwyczajów amerykańskich. Mianowicie — miał na głowie kapelusz słomkowy, mimo że zwyczaj amerykański „zezwala" na używanie go tylko

do 15-go września!

Mając na względzie nieznajomość stosunków, sędzia uniewinnił p. Kasibę, poprzestając tylko na admonicji, aby nie bił chłopców „bez powodu".

młodziutkiej, chociaż utalentowanej artystki do teatru Narodowego. W teatrze lwowskim, jak słyszę, dzieje się nie zbyt dobrze; publiczność polska zagląda do teatru ukraińskiego. Młoda artystka tej miary miała tam możność rozwoju, pożytecznego rozwoju dla siebie i dla sceny lwowskiej.

Paź p. Osterwy wniósł przedewszystkiem urok osobisty artysty w tę śliczną rolę. Osterwa miał młodość czarującą, bujność, temperament i fantazję. Ale z początku, pod wpływem nakazu prawdy realistycznej, przestał mówić wierszem (t. j. gubił jego rytmikę); w ostatnim zaś akcie p. Osterwa zapomniał o realiźmie i o-Kniewał romantycznym plóropuszem dykcji i prostoty. W całości Mazepa był kreacją niejednolitą: odezwał się szlachetny Osterwa z „Księcia niezłomnego" — pomimo wszystko. Ale kreacja jest wysoce oryginalna, nowa, i bardzo zajmująca. Jest ona zapewnieniem, że przy innym „Mazepie", Osterwa potrafi dać imponującą, chociaż inną postać pazia.

Najtrudniej było wytrzymać w nowych ramach „Mazepy" p. Węgrzynowi. Ten znakomity artysta jakby urodził się dla odtwarzania naszych poetów romantycznych; pchają go do tego wszystkie, zgoła pierwszorzędne warunki. To też, pomimo forsownego tonowania z resztą wykonawców, p. Węgrzyn nie przestał być sobą t. j. aktorem romantycznym. A jeżeli nie odcinał się zbytnio od całości, to dowód jego subtelnego odczucia charakteru widowiska.

Wreszcie sobą i tylko sobą był p. Kamiński, jako Król. Stworzył postać nieco tabetyczną, obmyślił wszystkie jej ruchy, spojrzenia, postawy i stworzył wykończony charakter, niezmiernej plastyczności i wyrazistości.

Przyjdzie niezawodnie czas, gdy teatr Narodowy poda nam „Mazepę" w atmosferze romantyzmu. Będziemy wówczas mieli obfite źródło porównań i owocnych zestawień. Tymczasem posyłamy p. Osterwie i wszystkim artystom teatru Narodowego szczere i gorące życzenia, aby nam zbudowali, — oddawna upragniony i oczekiwany — **p o l s k i t e a t r.**

Jan Lorentowicz.

10.000 pesetów

(około 7,000 złotych)

za jeden występ torreadora

Syn oficera, pogromca byków sława Hiszpanji, budzi teraz sensację w Budapeszcie

Karjera króla torreadorów współczesnych

Od dawna nie żył Budapeszt w takiem podnieceniu, jak teraz, gdy

16 torreadorów

zawitało do stolicy Węgier, przywożąc z sobą 10 dzikich, andaluzyjskich byków. Niewiadomo jeszcze czy republikański rząd Węgier zezwoli na walkę, w każdym razie torreadorzy są przedmiotem podziwu, zachwytu i tęsknoty ze strony

dam węgierskich.

Pomiędzy torreadorami przybyłymi do Budapesztu znajduje się sława i duma hiszpańskich aren cyrkowych: caballeros Emilo Boltano.

Imię najsławniejszego pogromcy andaluzyjskich byków stało się w ciągu nocy popularne w calem mieście a

26 - letni atleta

zyskał odrazu sympatję Węgierek.

Zamieszkał on w pierwszorzędnym hotelu z widokiem na Dunaj i zajmuje apartament złożony z czterech pokoi.

W salonie Boltana gromadzą się miłośnicy sportu, a poczta przynosi mu codziennie

setki listów

z wyrazami podziwu, zachwytu i wyznaniami miłosnemi.

Dowody sympatji przyjmuje torreador jako rzecz zrozumiałą i słuszną mu się należącą.

Jednemu z dziennikarzy opowiedział Boltano historję swej karjery i sławy.

„Jestem synem oficera i od najwcześniejszej młodości pragnąłem

zostać torreadorem.

Walka z bykami stała się mojem marzeniem. Licząc lat 18 debiutowałem jako amator w walce urządzonej z okazji święta parafjalnego przez jedną z hiszpańskich wiosek. Debiut powiódł się w zupełności, więc często zapraszano mnie na walki do rozmaitych małych miejscowości. Po zdobyciu recorskich ostróg udałem się na praktykę do najsławniejszego wówczas torreadora

Cortigiana.

W ciągu 5 miesięcy spełniałem najpodrzędniejsze posługi bez grosza zapłaty. Były to najcięższe czasy w mojem życiu, lecz dla miłości rycerskiego zawodu znosiłem wszystko w pokorze. Mistrz był ze mnie bardzo zadowolony i po pół roku pozwolił mi wystąpić w Walencji.

Zwyciężyłem i dostałem

1000 pesetów nagrody.

Od tej chwili rosła szybko moja sława, a gdy Cortigiano zaniechał walk z powodu starości zostałem jego następcą.

Gdy bawiła w Madrycie królewska para angielska, popisywałem się przed nią moją sztuką i otrzymałem kosztowne upominki. Obecnie otrzymuję za każdy występ.

10.000 pesetów

i mogę stosownie do mego stanowiska utrzymać żonę i dwoje dzieci".

To ostatnie wyznanie Boltana rozczarowało Węgierki. Jednogłośnie twierdzą jednak złośliwi, iż torreador kłamie, aby... nie wyjść przypadkiem z dobrej sportowej formy.

Skąd się wzięły na świecie banknoty

Wódz hiszpański nie mając gotówki na opłacenie żołdu wydał w XV wieku karty papierowe

W bibljotece w Heidelbergu odkryto niedawno rękopis pochodzący z roku 1467.

W rękopisie tym opowiada autor Antonio Agapida, że hrabia Tendilla w czasie oblężenia twierdzy Alhamy w r. 1484 nie miał dostatecznej ilości gotówki na

opłacenie żołdu

swym żołnierzom. Skoro wybuchło w wojsku niezadowolenie, hrabia Tendilla wydał

kwity papierowe,

opatrzone własnoręcznym podpisem i opiewające na rozmaite sumy.

Pod rygorem surowych kar nakazał kupcom przyjmować kwity jako gotówkę.

Kupcy nie ufali początkowo takiej monecie, ale gdy kilku z nich kazał hrabia Tendilla

powiesić

za nieprzyjmowanie bonów papierowych, nastało zupełne zaufanie do papierowego pieniądza.

Kronikarz przyznaje zresztą, iż hrabia Tendilla „uczciwie i po chrześcijańsku"

wykupił papierowe bony.

Papiery zamiast srebra i złota przypadły bardzo do smaku kupcom hiszpańskim, zrozumieli oni praktyczność takiego pieniądza i wkrótce potem między sobą posługiwali się

zobowiązaniami

wypisanemi na papierze.

W ten sposób zrodziła się idea banknotu.

Napad złodziejski zainscenizowany

według noweli Poego

Policja nowojorska łamie sobie głowę nad wykryciem

zuchwałej kradzieży,

jakiej dopuściła się banda włamywaczy zostająca pod komendą nieznanego bliżej osobnika, obeznanego dobrze z literaturą.

Zbrodnia bowiem wzorowana jest ściśle na noweli Poego, a okradziony

bankier Swift

mimowoli upodobnił się do bohatera z literatury.

Pewnego dnia pan Swift przywołany został do telefonu i rozpoczęła się następująca rozmowa:

— Hallo, czy mogę prosić pana Markusa Swifta?

— Jestem osobiście przy telefonie.

— Panie, odezwał się znów przez telefon nieznajomy głos, jesteśmy ludźmi spokojnymi i nie chcemy

przelewu krwi.

Proszę więc powiedzieć nam, kiedy pan opuszcza swe mieszkanie.

Pan Swift zanosząc się od śmiechu odpowiedział:

— Między 4 — 6 po południu wychodzę zawsze z domu.

Gdy o szóstej godzinie tegoż dnia wrócił nowojorski finansista do swego mieszkania, znalazł je

doszczętnie okradzione.

Złodzieje zajechali przed dom czterema automobilami i zabrali wszystko, co się tylko wynieść dało.

— Panie, mam zaszczyt donieść, iż ja oraz moi przyjaciele postanowiliśmy

okraść pańskie mieszkanie.

Przez telefon zabrzmiał donośny śmiech bankiera, który był przekonany, iż jakiś przyjaciel pragnie z niego zażartować...

Co mówi o wniosku grupy 13-stu prezes Komisji Rewizyjnej, radny Starzyński?

W numerze wczorajszym podaliśmy wniosek grupy 13 radnych, którzy wystąpili do prezydjum Rady Miejskiej o zwołanie na dz. 10 bm. posiedzenia Rady i podała porządek dzienny obrad. Współpracownik „Dziennika" zwrócił się z prośbą o informację w związku z tą sprawą, która wywołała w mieście ogólne poruszenie do p. Starzyńskiego, przewodniczącego Komisji rewizyjnej i pierwszego, który wniosek 13 stu podpisał:

P. Starzyński oświadczył, przedewszystkiem, iż to co się stało nie jest niespodzianką.

— W łonie Rady Miejskiej stopniowo wytwarzała się opinja niekorzystna o gospodarce miejskiej. Od kilku lat pojedyńczy radni występowali z krytyką tego co się działo, niestety nie mieli posłuchu gdyż Rada Miejska znajdowała się pod wrażeniem, że ludzie stojący na czele Magistratu są nie do zastąpienia. Był to straszak.

— A komisja rewizyjna, pytamy?

— Robiła co mogła, lecz w tych warunkach nie wiele zdziałać mogła. W r. ub. badała szereg spraw i postawiła szereg wniosków niestety bezskutecznie.

— Kto jest właściwie autorem wniosku 13-stu?

— Jakkolwiek wniosek podpisali wszyscy członkowie Komisji rewizyjnej, jest to wniosek grupy radnych nie zaś Komisji.

— Co bezpośrednio spowodowało wystąpieniez wnioskiem?

— Musieliśmy się uciec do tego kroku, z tego względu, iż straciliśmy nadzieję uzdrowienia stosunków na drodze zwykłej. Akcja w obecnych stosunkach musiałaby uledz zwłoce na lata całe, jak to dotychczas było. Sprawy poruszone we wniosku wcześniej byłyby wysunięte gdyby nie to, że p. prezyd. Szymański i p. inż. Rybołowicz znajdowali się w Konstantynopolu.

— Jaki jest bieg prac Komisji rewizyjnej, indagujemy dalej.

— Komisja ma przed sobą ogrom pracy i tylko cześć materjału opracowała. Trzeba jednocześnie przyjąć pod uwagę, że wszyscy jej członkowie mają swe obowiązki zawodowe. Poza tem co obejmuje wniosek, są na porządku dziennym sprawy: zakupna drzewa w latach ubiegłych. magazynów magistrackich i wiele innych. Ile czasu zajmie zbadanie, reszty materjałów przesądzić trudno narazie.

— Jak się ustosunkują wnioskodawcy, wobec postanowień prezydjum R. M.?

— W konferencji czwartkowej weźmiemy udział, jednakże najkategoryczniej wystąpimy przeciwko, jakimkolwiek próbom, zwłoki z czyjejkolwiek bądź strony. Żądać będziemy zwołania posiedzenia na piątek. Magistrat miał czas na przygotowanie się do odpowiedzi na interpelacje i wie o co chodzi.

— Czy przewidywane są dalekoidące wnioski na posiedzeniu.

— To się pokaże, przedwcześnie jednakże byłoby mówić o tem, zresztą zarządaliśmy obrad jawnych. Chcę tylko, mówi na zakończenie p. Starzyński, podkreślić, że wnioskodawcom o nic więcej nie chodzi, jak tylko o sanację gospodarki.

Głód i nędza zmusiły do targnięcia się na własne życie.

Onegdaj 24 letnia Anna Zeżon mieszkanka m. Białegostoku przechodząc ulicą Wiejską w dniu 6 bm. o g. 22

usiłowała popełnić samobójstwo

przez napicie się esencji octowej. Desperatkę w stanie przytomnym

przewieziono do szpitala św. Rocha.

Stan zdrowia dobry. Przyczyna —brak środków do życia.

Nuty na orkiestrę dętą.

W partyturach na głosy i w zeszytach, 12 zeszytów na całą orkiestrę, w których do 60 szt. solowych do tańca i marszy, lekko i melodyjnie harmonirowanych nadających się na orkiestrę amatorką; jak również do nabycia dużo innych sztuk, nowe tańce, marsze, różne pieśni kościelne, mszę, na żądanie marsze żałobne, wszystko może być na różny skład orkiestr dętych. Szkoły na całą orkiestrę.

Kapelmistrz 10 pułku ułanów
2748 *w Białymstoku, koszary.*

Komitet Kursów Dokształcających Zawodowych w Białym stoku niniejszem ogłasza Konkurs na stanowisko Kierownika Kursów. Wymagane świadectwo nauczycielskie wraz z praktyką zawodową oraz uprzednia praca społeczna i znajomość stosunków w zawodach rzemieślniczych. Zgłoszenia należy nadsyłać do Przewodniczącej Sekcji Szkolnej Komitetu (gmach Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego—Warszawska 37, pokój № 7). Oferty będą przyjmowane od dn. 15 października rb.

Szajka przemytników fałszywych 5-złotówek osadzona pod kluczem.

Ekspozytura Urzędu Śledczego w Białymstoku znowu się dzielnie spisała.

Od kilku miesięcy w Białymstoku i na Kresach grasowała szajka agentów, puszczających w obieg

fałszywe banknoty 5-złotowe

Białystok stał się przed miesiącem centralą zbytu fałszywych banknotów przeznaczonych na wywóz. Przybywali tutaj agenci z Słonima z Baranowicz i innych miejscowości nabywali „towar„ i szmuglowali

nad granicą lub też Rosji sowieckiej

W Białymstoku również, jak czytelnicy nasi pamiętają, ukazała się wielka ilość 5 złotówek fałszywych.

Dzielna Ekspozytura Urzędu Śledczego w Białymstoku w drodze wywiadu przed kilku tygodniami natrafiła na trop szajki.

Ustalono, iż

zakupywali banknoty w Białymstoku

i przemycali dalej, czterej agenci: Owsiej Ślepak, (z Białegostoku), Josiel Trubowicz (z Baranowicz). Josel Szewkin i Węgier (z Lachowicz). Starzy to byli i

wytrawni szmuglerzy,

którzy w swoim czasie za niemców uprawiali szmugiel sacharyny, zatem nie łatwo było ptaszków przyłapać na gorącym uczynku.

W dn. 26 b.m. zrewidowano Węgra w pociągu, którym się udawał do Baranowicz, lecz niestety

pieniędzy nie znaleziono,

wobec czego został puszczony wolno.

Węgier więcej już się nie pokazał w Białymstoku, przybyli natomiast po pewnym czasie jego wspólnicy: Trubowicz i Szewkin.

Policja miała ich na oku.

Gdy ustalono iż otrzymali pieniądze od Ślepaka i zamierzali udać się do Słonima zostali zatrzymani przez wywiadowców w chwili kiedy już zajęli miejsca w przedziale wagonu III klasy. Poddano obu rewizji na miejscu, a następnie w V komisarjacie lecz bezskutecznie; pieniędzy nie znaleziono.

Nie udało im się

jednakże zmylić czujności wywiadowców, którzy domyślili się podstępu i wślad za pociągiem wysłana została depesza do Słonima z poleceniem zrewidowania dokładnego wagonu № 318 a szczególnie przedziału litera E. Rewizja dała wynik świetny.

pod ławką między rurami

znaleziono paczkę z 5 złotówkami.

Działo się to w dn. 2 b. m. Trubowicz i Szewkin powędrowali do kryminału, w dni kilka potem Ślepak znalazł się za kratkami, dziś już zapewne podzielił los ich Węgier.

W ten sposób

unieszkodliwiono szajkę przemytników,

którzy używali najprzeróżniejszych sposobów w swem rzemiośle, jak naprz. wysyłanie depesz umówionych w rodzaju:

„przygotujcie sześć kilo towaru“

i wielu innych o których ze zrozumiałych względów pisać *nie wolno.*

Na dłuższy okres będziemy mieli spokój.

Przyzwoicie zachowywać się należy w teatrze.

W teatrze „Palace" na ostatnim przedstawieniu niedzielnem popołudniowem „Na zawsze", widzowie mieli na widowni tej miary atrakcje jak: płacz dziecka i głośne rozmowy, gremjalne przechodzenie gromady uczenic z parteru na balkon. A przez cały czas przedstawienia w kilku miejscach tłuczono orzechy. Miało się wrażenie, że się jest w menażerji. Nic dziwnego, że obecny przedstawiciel policji zmuszony był kilkakrotnie interwenjować.

SYNDYKAT **PRZEMYSŁU FILMOWEGO** WARSZAWA
WIERZBOWA 7, TELEFON 13-88
№ 488/24
W odpowiedzi należy powołać się na datę i № listu.

Warszawa, dn. 6 x *1924 r.*

ZAŚWIADCZENIE.

Niniejszym zaświadczamy, że obraz p. t. „HOLLYWOOD" wytwórni Paramount, eksploatowany przez biuro kinematograficzne „JARFILM" w Warszawie, jest jedynym obrazem w Polsce, noszącym ten tytuł.

Obraz ten oddany został do wyświetlenia do kino-teatru „APOLLO" w Białymstoku.

SYNDYKAT PRZEMYSŁU FILMOWEGO
Zarząd Główny
Za Prezesa
(podpis nieczytelny)
Sekretarz Jeneralny

KINO **APOLLO**

Budzące na obu półkulach podziw arcydzieło sztuki kinematograficznej wytwórni „PARAMOUNT" w New-Jorku

HOLLYWOOD (SZAŁ FILMOWY)

MOTTO: Ileż to marzeń waszych piękne panie!
O sławie, scenie, kinie i ekranie,
Kończy się ... w małżeńskim stanie.

Wybitny film w 8-miu aktach z udziałem **30** słynnych w świecie filmowym gwiazd ekranowych

Pola Negri, Mary Pickford, Betty Compson, Nita Naldi, Leatrice Joy, Agnes Ayres, May Avoy, Cecil B. de Mille, Charlie, Chaplin, Jack Holt i wiele innych.

KINO **MODERN**

Ceny od 1 złotego.
Kasa od 6 pp. Pocz. 6.30 w.

Dziś obraz z życia żydowskiego w 6 aktach, na tle wojny Europejskiej.

Tragedja Córki Rabina

wykonany przez zespół artystów żydowskich w Wiedniu.

Kino-teatr „POLONJA“
Dziś! największa sensacja świata! Poraz pierwszy w Polsce Dziś!

Człowiek na którego czyha Śmierć

Dramat ameryk. w 6 aktach.
Kasa o godz. 5 wiecz. Początek o godz. 6 wiecz.
UWAGA: Prosimy o przybycie na wcześniejsze seansy.

Sąd Pokoju I-go Okręgu w Sokółce 2746

ogłasza że Kuszel Lew, zamieszkały w Sokółce przy placu Kościuszki № 4 za pobieranie nadmiernych cen za chleb, wyrokiem z dnia 28 marca 1924 roku, zatwierdzonym przez Sad Okręgowy w Białymstoku w dniu 5 lipca 1924 roku, na mocy art. 19 ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej, skazany został na sto złotych polskich grzywny i na uiszczenie dziesięć złotych p. opłaty sadowej. Sokółka, dnia 6 b. m. 1924 r. № K. 692/24.

Oszczędzacie dużo pieniędzy

jeśli nosicie obcasy i zelówki gumowe BERSON. 9246

Szefostwo Intendentury O. K. Nr. IV w ŁODZI

zwraca uwagę na ogłoszenie umieszczone w „Monitorze Polskim" z dnia 8 października i w „Polsce Zbrojnej" z dnia 8 października w sprawie sprzedaży szmat i ścinków włókienniczych, oraz innych przedmiotów zbędnych lub niezdatnych dla użytku wojska. Przetarg odbędzie się w Łodzi dnia 28-go października 1924 r. godzina 10 rano. 2750

Reprezentacje na Woj. Białostockie

powierzy największa amerykańska fabryk motocyklów i wózków osobie lub firmi posiadającej odpowiednie kwalifikacje środki i lokal.
Oferty do Harley-Davidson, Warszawa, Świętokrzyska 2. 2737

Sąd Pokoju I-go Okręgu w Sokółce

ogłasza, że mieszkanka miasta Sokółki Rywa Wolańska za pobranie nadmiernej ceny za szkło do lampy, wyrokiem Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 12 kwietnia 1924 roku, jako II ej instancji, na mocy art. 19 ustawy z dnia 2 lipca 1920 roku o zwalczaniu lichwy wojennej, skazana została na dwadzieścia złotych polskich grzywny i na uiszczenie trzy złote p. opłaty sądowej. 2745
Sokółka, dnia 6 października 1924 r. № K. 274/24.

Ogłoszenia drobne.

Stenografji wyucza listownie, szybko, najdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 59. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 2689

Potrzebna stenografistka. Zgłosić się do p. Dziarskiego od 9—3 w kancelarji prezydjalnej Sądu Okręgowego w Białymstoku. 2752

Z powodu wyjazdu odstąpię umeblowane 2 pokoje z kuchnią. Rocha 14 I piętro. 2741

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Dojlidach przez Kom. Kontolną na imię Aleksandra Średzińskiego (rocz. 1896 zam. we wsi Michały-Buroskie pow. Białostockiego gminy Zawykowskiej. 2743

Zgubiono tymczasowy dokument podróży wyd. przez P.K.U. w Białymstoku na imę Ele Kac (rocz. 1901) zam. przy ul. Ołowianej № 5. 2741

Zgubio paszport zagraniczny wyz. w Ameryce przez Konsulat w m. Waszyngtonie na imię Józefa Wasiczuka zam. przy ul. Mazowieckiej № 2. 2749

Zgubiono zaświadczenie na ulgowy paszport zagraniczny za № 1345/1 P. H. na imię Lejby Halperna zamieszkałego przy ul. Fabrycznej № 11. 2751

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Piecha (rocz. 1901) zam we wsi Karakulach pow. Białostockiego gm Dojlidy. 2744

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4,50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5,00 — zagraniczna — Złp. 8,00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca i Redaktor [illegible] Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.